

Arlekin III, prawdopodobnie ostatnie zdjęcie

Robert Woronowicz

„W 1937 r. zakończona została organizacja wyczynowej grupy sportowej w CWK w Grudziądzu”¹. Arlekin III, koń rtm. Roycewicza, na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. został zakwalifikowany do tej grupy.

„Tuż przed wybuchem II wojny światowej konie Grupy Sportu Konnego zostały ewakuowane z Grudziądza i skierowano je do koszar 1 Pułku Strzelców Konnych w Garwolinie.

Zdążając tam pieszym marszem, zatrzymano się na wypoczynek pod Górą Kalwarią i ulokowano konie w dużej stodole.

W tym czasie miał miejsce nalot lotniczy, bomba trafiła w stodołę, pozabijała konie, a reszty zniszczenia dokonał gwałtowny pożar.”². Tak kończy się informacja o losach koni Grupy Sportu Konnego w „Dziejach konkursów hipicznych w Polsce” Witolda Pruskiego. Kataklizm, jaki spotkał nasz kraj, stawiał przed ludźmi większe problemy niż los kilku koni.



W 1994 r. nawiązałem kontakt z Kołem Pułkowym 1 Pułku Szwoleżerów JP. Szczególnie bliskie stosunki łączyły mnie ze śp. Zastępcą Przewodniczącego Koła, ppłk w st. spocz. doktorem Zdzisławem Klawe. Pan Zdzisław, pochodzący ze znanej rodziny warszawskich przemysłowców, już jako młody człowiek brał udział w konkursach hipicznych i żywo interesował się tą dziedziną sportu. Jesienią 1938 r. rozpoczął służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Miał tam możliwość oglądać treningi koni Grupy Sportu Konnego i zapamiętać te najsłynniejsze, które startowały na Olimpiadzie w Berlinie. Tuż przed wybuchem wojny podchorąży Klawe został skierowany do 1 Pułku Szwoleżerów, w którym odbył całą Kampanię Wrześniową. Uniknął niewoli i kontynuował służbę w tych samych barwach w konspiracyjnych strukturach pułku w ZWZ AK. Za walki w Powstaniu Warszawskim został odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari. Po wojnie został lekarzem.

W trakcie jednego z naszych spotkań pan Zdzisław pokazał mi zdjęcie wykonane wiosną 1940 r. „To ja z Arlekinem III” powiedział pan pułkownik. Następnie potoczyła się opowieść o młodym podporuczniku i słynnym koniu sportowym.

„W drugiej połowie września 1939 r. gospodarz z okolic Góry Kalwarii przyprowadził do Instytutu Biologicznego w Drwalewie konia z rozległymi, zaropiałymi ranami oparzeniowymi na szyi, karku i grzbiecie. Rozmieszczenie i rozległość ran na długi czas uniemożliwiały użytkowanie konia w gospodarstwie. Pan Henryk Makarski, administrator Drwalewa, nie zidentyfikował konia, ale ocenił go i kupił za wóz ziemniaków. Sprzedający uważał, że pieniądze polskie będą bezwartościowe, ziemniaki zaś sprzedawał na przedpolu walczącej jeszcze Warszawy. Z nieskładnych informacji pan Makarski dowiedział się, że koń wy dostał się wraz z innym z płonącej stajni położonej 3 – 4 kilometry od Góry Kalwarii. O losach drugiego konia sprzedający wyraźnie nie chciał mówić.

W połowie listopada zobaczyłem kupionego konia; był w dobrej formie i mogłem go rozpoznać. Ubytki poparzeniowe pokryte były naskórkiem z niewielkimi ogniskami ziarniny. W styczniu ubytki całkowicie

1 Witold Pruski, Dzieje Konkursów Hipicznych w Polsce, Wydawnictwo Sport i Turystyka, Warszawa 1982, s. 261.

2 Tamże, s. 303.

pokryły się naskórkiem, pojawiły się kępki sierści. W marcu konia zacząłem siodłać i oprowadzać bez obciążenia. Starannie kontrolowane czucie i odruchy w okolicach wygojonych. W kwietniu rozpocząłem godzinne pełne treningi.

W maju w Drwalewie pojawiła się niemiecka komisja wojskowo – weterynaryjna. Oglądając zgromadzone tam liczne konie, oficerowie niemieccy wyraźnie zwrócili uwagę na Arlekin. Instytut Biologiczny został przejęty przez Niemców, co uniemożliwiło mi dalszy kontakt z koniem” (maszynopis dr Klawe).



Ppor. Zdzisław Klawe i Arlekin III, wiosną 1940 r.